

by nas istotnie od niego różniło. Nawet bycie poetą nie uratuje człowieka od „strumienia czasu” odsyłającego w „otchłań nieistnienia”. To, co jest pocieszające i co ekscytuje poetę – to fakt, że doświadczenie drugiego człowieka, szczególnie kobiety, ukazuje, iż jest on złożeniem fundamentalnych żywiołów, w grze których drzemie być może nasza nieśmiertelność, przeciwstawiając nas „twardej logice rzeczywistości”, w świetle której każda rzecz, człowiek, wydarzenie ujawnia swoją istotę, ale również jej zaprzeczenie. I tak świat pozytywny wlecze za sobą swoją negatywność (jest tym czym nie jest) i zgadza się na nią. Jedynie człowiek mający zawsze jakieś marzenia, a więc czujący wolność wyboru, chce coś więcej, zaś poeta pragnie by – „niecały umrzeć”. To co różni naszą logikę od logiki świata przyrody, z której wyszliśmy do świata ducha – to życie na przekór niej. Dobrze klimat tego myślenia poetyzującego Kuzory oddaje wiersz – „Drzewo”, w którym czytamy: „człowiek może żyć / bez korzeni wszędzie / i nigdzie nawet / na przekór – nijak”.

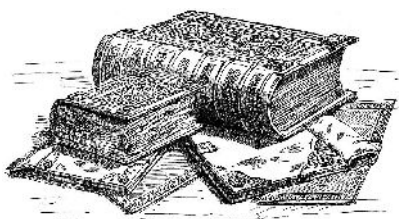
W ostatniej części tego tomiku autor zamieścił szereg utworów ukazujących „logikę” naszego ludzkiego egzystowania, która stanowi tajemnicze połączenie egoizmu osobistego u podstawy, ale i solidarności na powierzchni życia. Przedstawia siebie jako przysłowiowego „kolekcjonera widnokręgów”, oglądającego życie w duchu perspektyw: osobistej (egoistycznej) oraz solidarnej (wspólnotowej). W „Kolekcjonerze widnokręgów 3” dowiadujemy się od poety, iż: „to dziwne przecież połknąłem księżyc / wymazałem gwiazdy i nic / żadnej manny z nieba – / żywimy się sobą”.

Na zakończenie autor składa dwie deklaracje, które leżą zdaje się u podstawy jego inspiracji twórczych. Są to dwa wiersze bez tytułu, w pierwszym czytamy: „Pisanie bywa sztuką, jeśli wiesz, kiedy / należy przerwać lub w ogóle nie / zaczynać”, w drugim: „Zrozumiałem, że być może jestem / „nikim”, ale z całą pewnością nie jestem / „każdym”?

Nie ma zatem wątpliwości, że tylko autor żyjący pasją twórczą, świadomie buntujący się przeciwko żelaznym regułom rzeczywistości świata, nie udający aktorstwa bytowego w twardej rzeczywistości, może sobie pozwolić na tego typu deklarację. Czytelnik zatem może z zainteresowaniem prześledzić to zbuntowane *credo* pisarskie podejmując się lektury tego tomiku.

prof. Ignacy S. Fiut

Paweł Kuzora, „Są”. Opracowanie introligatorskie: Wojciech Grzywa. Fotografie: Tadeusz Krupa, Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2018, s. 80.



„On i one”

„On i one” to powieść z kluczem. Nazwiska bohaterów pozostawiam czytelnikom do rozszyfrowania. Małą podpowiedzią może być tomik poezji: „Światła miłości” tejże autorki, do którego wyboru wierszy dokonał tytułowy „On”, a „Ona”, jako aktorka i przyjaciółka prezentowała niejednokrotnie utwory Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej na spotkaniach literackich.

Zaskoczeniem dla mnie była już pierwsza strona książki. Powieść rozpoczyna się wierszem. Słowa w nim zawarte, i późniejsze potwierdzenie ich przez bohatera, to motywowanie autorki do zmierzania się z napisaniem książki o „obecnych nieobecnych”, a więc tych, którzy żyją już tylko w pamięci.

Oto fragmenty wiersza: „I rozwarły się niebiańskie wrota [...] / Zabyłszo wielkie lustro [...] / I rozbiło się w miliardowych cząstek pył / Na maleńkie diamenty dla milionów biednych / Na kawałki uchwytnie tylko miłośnikom sztuk / I wtedy ozwał się głos Wielkiego Pisarza: Pozbieraj te cząstki / Utwórz z nich żywoty / I dodaj także to / Co już napisałaś [...] / Niech skalają nasze byty ku ucieście gawiedzi / Ci nigdy nie wiedzą, jaka była prawda [...]”.

Odrpyski lustra do sklejenia, złożenia w to, co już trudno złożyć, a jeśli nawet, to pozostaną ślady sklejenia czegoś, co było całością. Podczas składania niejednokrotnie dopasowujemy niewłaściwe części do siebie, niektóre ostrymi brzegami kaleczą nas i przenosimy winę na kogoś innego, nawet gdyby „sprawca” był tylko wyimaginowany. Inne części lustra rozsypują się same na drobny pył, by nikt nie próbował ich złożyć. Zresztą, czy można złożyć życie drugiego człowieka, jeżeli własne trudne jest do przedstawienia, zwłaszcza te, które, zacytujmy tu autorkę „są zbyt tragiczne”. I czytamy dalej: „Rewidowanie historii małżeństw, pasierbic w najnowszych powieściach nie kończy się na literackiej fikcji, nie zawsze jest fikcją, zabawą. Scalanie w nową całość fragmentów życia Malwiny będzie pierwszą na polskim rynku powieścią o wybitnym pisarzu osaczonym przez własną córkę”.

Narratorka pamięta o prośbie przekazanej jeszcze za życia Wielkiego Pisarza, autora książek, na których podstawie powstały bardzo dobre filmy z ciekawymi kreacjami aktor-skimi. Znamienne, że S.D. nie prosi, by powstała książka o nim, ale o jego żonie, aktorce K.J. Kiedyś pisarz (S.D.) mawiał do autorki: „Wykorzystuj prawdę, by tworzyć fikcję. [...] To rzadki przypadek, by pisać rzeczy zarówno biograficzne, jak i psychologiczno-literackie. Skomponuj życie Malwiny z drobnych kawałków, jakby z potłuczonego lustra”. Z kolei bohaterka książki – Malwina powiedziała: „Nieważne, w co chcą mnie ubrać ludzie. Zawsze czyni ogromne spustoszenie”. I dalej czytamy o aktorce, jako o osobie „nieprzystającej do świata całego, z ciętą ironią i dobroduszną kpinką”. Zawsze opisywana jest, a właściwie malowana ciepło, z czułością i przyjacielską lojalnością.

Dla autorki – narratorki książki „On i One”,

to także nieprzeczona chęć zmanifestowania oburzenia na książkę napisaną przez córkę pisarza. Autorka uroczo bawi się tu z czytelnikiem przypisując tytuł „Pożegnania” nie ojcu, jak jest w rzeczywistości, a córce (w książce nadano jej imię – Lena). Może to świadomy zamysł F.B.-S., sugerujący, by Lena pożegnała się z młodzieńczym postrzeganiem świata.

W mojej ocenie zawsze tu będzie rzeczywistość i złudzenie, pamięć i „niedopamiętanie” oraz subiektywizm, gdyż prawda w przekazu staje się subiektywna. Przypomnijmy chociażby sobie eksperyment z osobami niewidomymi, które poproszono o opisanie słonia. Każda doświadczając innej części jego ciała opisywała zwierzę inaczej. Zacytujmy tu także Leopolda Staffa: „Z wysiłkiem spręgam odczynione złudy / by widzieć strzępy i sprzeczne ogniwa / i niecierpliwą mnie te próżne trudy / bo jakaś prawda musi być prawdziwa” (tom: „Barwa miodu”).

Książka nie jest łatwa w czytaniu. Nieraz musiałam wracać do przeczytanych fragmentów, ponieważ tak jak Kayowi (z baśni Andersena) rozsypywała się lodowa łamigłówka i składała ją na nowo, tak też i ja dopasowywałam części.

U Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej natrafiamy zarówno na język potoczny wypowiedzi, jak i specjalistyczny, najczęściej psychologiczny. W moim przekonaniu, (możliwe, że się mylę), zamysłem pisarki było sprowokowanie czytelnika do namysłu, żebyśmy mogli zinterioryzować (czyt. uwewnętrznzić) podane treści. To także proza często poetycka, chociażby opis głosu Malwiny (K.J.). Z takim zadaniem zmierzył się w literaturze między innymi Andrzej Szczeklik, opisując rytm serca w książce „Nieśmiertelność”. To literackie perełki!

Bogactwo poruszanych tematów jest przeogromne. To życie literatów, artystów (nie wyłączając intymnego); to wprowadzanie czytelnika w świat o stereotypach ludzkich zachowań i odbieganie od nich; to interesujące mini wykłady z psychologii, to różne penetracje, te z zewnątrz i te osobiste – do wewnętrznej ja; to wiedza o teatrze, muzyce, modzie, sporcie; to podróżowanie w czasie i przestrzeni.

Znalazłam tam również pogubione kawałki z mojego lustra. Wypisałam wiele myśli, nad którymi warto się zatrzymać, chociażby:

„Czasem bywa, iż z własnej winy jesteśmy zamknięci na przyjmowanie prawdy.”

„Wszyscy chcą być wolni, ale mało kto odpowiedzialny.”

„Nie zawsze mamy ochotę na kontaktowanie się z własnymi uczuciami.”

„Dziś rodzi się świat, w którym nie wiesz, co dobre, co złe. I co wybierasz?”

„Wrażliwość, nie uchwycisz jej w ręce.”

„Życie towarzyskie jest komedią pomyłek i samozłudzeń.”

„Rozwijają prawie zawsze wybór dróg trudnych i nieznanych.”

I zakończę słowami bohaterki książki – Malwiny: Sztuką jest „przemienić życie w sztukę życia.”

Irena Szymańska